



1039

7

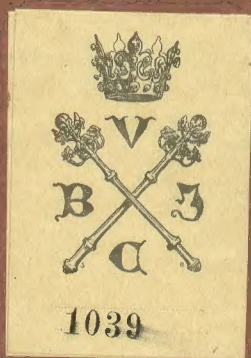
Mag. St. Br.

P

Nie pożyczą się
do domu.

Mf1009

Poetry. 4201.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0000261

5893

B3

CIE N
POGRZEBV

P. Jezusowego /

Ktory mu sprawili dwa
Przezacni weźniowie

Jozeph z. Arymábiey, Szlachetny
Senator. &c.

Y

Utkodem z Phárużow Ksiaże Żydowskie

WYSTAWIONY

Gwoli wroczyścioci Wielgopiatkowej Bráctwa
pod tytułem tychże świtych, na poratowanie
vbogich, założonego.

PRZEZ

WALENTEGO BARTOSZEWSKIEGO,

Brata regoz Bráctwa.

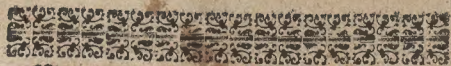
w WILNIE

w Drukárniéy Akademickéy Soc. JEZU.

Roku piąstiego 1630.



S Wietny Kieżycu lub deszcz, płaczu zlewasz,
Lubo tym i światłem nam serca zagrzewasz.
Pod toba Cień nasz potrzebny niech chodzi.
Złod mu nie płaczem, y ciepłem wygodzi.



Przewiecznemu y przewielebnemu/
Jęg Mości

X. Jerzemu Lyskiewi-
czowi z łaski Bożej y Stolice Apost. Bi-
skupowi Methon: Suffraganowi: á pod ten czas Ad-
ministratorowi Biskpu: Wilen: zc. Goracemu Promo-
torowi Bráctwa SS. Jozefá y Nikodemá/
Pánu á Pánu Młemu Młciwemu.

Z Załobnym Cieniem pogrzebu Chrystusowego, do
jaśnego Kieżycá Wmci Mego Młiwego Pána v-
dawam tie. Nie tájno bowiem światu wysykie-
mu, iáko tie vprzezmie Kieżyc konáiacemu stáwił Chry-
stusowi, za ktorego powodě Natura tie wysyká do rzew-
liwego żalu porwátá; ná ziemi, ná marmurách, ná opo-
kich lámenty, y bole swe rysuiac. Nie mnieysze skutki Xie-
zyc Herbowy Wm Mego M. Pána, ábo ráczey animus
nád Kieżyc wyższy w reynásey Hierozolimie Litewskiej
spránuie, ktory dawnó widánym w wysokich stanách bie-
giem gasiysz swóiego Honoru promienie, ábys ciemnotki
konáiacego, y umártego Chrystusa óswiecił: odważasz

Az

wczá-

wcałſy, y powaga, abyś za nas zwiemażonego Boga, pu-
blicznie ſanował. Za czym widzimy, iż ná to. W. N.
Miłwego Pana, nabożeńſtwa patrząc ſtolicą W. X. rego
wysypnie ſie z obywatelami ſwemi za torem Wm do
krzyżá Chrystuſowego. W tobie jednym y Jozefá gora-
cego, y Nikodema odważnego upatrując. Tyś to ieſt cza-
ſow rzech náſzych po wiele krát ciemnych, on Xieży po-
ſiedmkrát iáśnieyſzy niż sólńca, który nie tylko tak iáśnie
oſwiecałſ, aby y w ubogich Chrystuſ był widziány, po-
znány, uczczony, ále też y zagrzewałſ, y roſkrzewiałſ Na-
bożeńſtwa tego Bráctwa w gruntownym ſtáiku. Wm.
tedy memu Miłiwemu Panu, ten Cień pogrzebu Bo-
skiego, w którym ſie tak kochałſ, uniżenie oſiánuie. A kto-
ry co dzień, nie tylko ſłowy, ále więcej przykłády ſprá-
wujeſ, aby z rzech zálohných ciemnoſci nowa Fiat Lux:
ſpráwiłſ też to, licha robotę moie przyimuiac, aby w ani-
muſſách ludzkich, w rym ſie nabożeńſtwie kocháiacých;
záśnił y więcej á więcej arma lucis, y niezmrużony zá-
chodem Bżien nabożeńſtwa tak ſwietego, ſwiecił. Dat.
w Wílnie Mar. 28. Roku P. 1670.

W. Przewieſebnoſci

Maniſſy ſługá

WALENTY BARTOSZEWSKI

CIEN Pogrzebu Jeżuſo- wego.

1.
O Máił Bog-człowiek / Syn Wycá wieczne /
Bog z Bogá / ſhawcá narodu ludzkiego /
Od ulubionych ſwoich potwarzany /
Ná ſmierć bezpráwnie Krzyżoma ſtázany :
Poſiłyki zbrojne / policzki brodzáſte /
O ſupá rázy znióſt krwáworzeſiſte :
Głowe mu cierniem do mózgu porzyto /
Do krzyżá rece / y nogi przybito.

2.
Umáel áh umáel / Syn Boga tédyny /
Wiſi na krzyżu do zmroczney goſziny.
Do miáſta bluźniac ida krzyżownicy /
Doſtáia tylko Páńſcy miłoſnicy /
I to náń zdala poglądáuc ſtoia /
Ciátá zmarłego z Krzyżá zdiać ſie boia /
Prze zápalczywoſć Judſka wielce ſtoga /
Oſtáney czynić poſługi nie mogá.

W

W

Wiara
z budza
Jozefu.

3.
A w tym sie Wiara/ y Miłość/ ocuci/
I do Jozefa wnet sie serca rzuci/
Ktore mu bylo od żalu zmiłłate/
I niewinney śmierci Pánstwy zapomniales/
Tknę sie go Wiara: te słowa przemowi
I Aymathiey zánemu Meżowi:
Meżu pobożny/ dobry/ sprawiedliwy/
Jezusow rżniu/ w wierze niewatpliwy.

4.
Czemu w demowey siedziś osobności/
A nie porwieś sie ku Pánu z miłości
Na Kalwária/ gdzie już rzmorzony
Na Krzyżu wisi/ od wśtykich wzgardzony?
Czemu nie zdymieś ciała Mistrza swego/
A nie złożyś go do grobu twoiego?
Wszak wieś iż to sam Bog z nieba zesłany/
Sam iest Masyaś Oycom obiecany.

5.
Wieś/ iż z Judskiego domu przeniesione
Berło drogicmi kamieniami sądzone?
Wieś iż mu z głowy Koróna stacono/
I z Młóstátu Kreśtwa zśádzono?
A tego/ co dziś na Krzyżu zabity/
Bog Oćiec w sádzi na thron wiecznożyty/

Obłocy

Obłecę wieniec chwały głowe iego.
I da mu berło / władzę swiátą wśego.

6.
Wieś/ iż ten ślepych oczy poortwarzał/
Ten wśy głuchych słuchem poobdarzał:
Chromi przez lego skuteczne rżczenie/
Stársa/ iák kiedy porywane ielenie:
Niemi do mowy ięzyk wolny máia/
Bez záiatnienia z ludzmi rozmáwiáia.
Przez niego zmárliz grobowcom powstáli:
Ciz dostoiénstwo Boskie mu przyználi.

7.
Skoro te mowe Wiara dokonzála/
Wnet sie y Miłość z ta rzecza ozwála:
Jozefie/ powiedz: Oni trzey meżowie /
Co dla Dawida odważywśy zdrowie
W Filistynski sie oboz wdárliz meźnie/
I nacerpawśy tćm wody/ potężnie
I nia do Dawida znówu sie przebili:
Iákiey miłosci ku niemu záżyli?

8.
Iákiey miłosci Galáád miéšťáncy
Záżyli/ gdy z nich mocnieyśy przebráncy
Wstáwśy sli noca pod Filistynowe
Mury/ y zdieli tam ciało Saulowe/

Miłość
Boska
z budza
Jozefu
przyjść
dama

JSy

I synow iego (które z murów byli
Ná wzgard Dawida Króla wywieśli)
I pogrzebli ie według dostojenstwa/
Pátrz co odnieśli zá blagosławienstwa.

9.

Dowiedziamy się Dawid o wierności
Meżow Saulowych/ y o ich lirości/
Posłał Posły swe z tym dobrozręceniem:
Szczęśliwi Bogu/ co rzadzi stworzeniem/
Żesće nád Saulem lirość pokázali/
Jiego ciało do grobu oddali:
Ależ wam te lirość Pán odda sowiće /
Jiá odwiedzcie lástka swa obficie.

10.

I ty Jozefie okaż się z lirością
Ku Pánu swemu/ y z zwykła wiernością/
A chćiey co rychley z Krzysá swomotnego
Zdiac/ y w grob złożyć ciało Pána swego:
Przez się ociagaś: wśakés nie pozwałat
Ná te zla ráde/ ánis też pochwalat
Arcybápiánskich nienawistnych złości /
Owšem broniłes Pánskiey niewinności.

II

Skoro się ruszył Jozef z domu swego /
Wnet Boiażń ludzka wymie zá bok iego/

Boiażń
ludzka
odwodzi
Jozefá od
dobrego
wzrynia.

Odradzaiac mu/ że to nie vezciwa /
I pociesnamu wielce rzecz škodliwa:
Tego się/ práwi/ tykac teka ciała/
Kogo śmierć náder zelżywa podkálá.
I kogo Káda wyrokiem swym zgodnym
Być obwolála śmierci stogiej godnym.

12.

Tego nie tylko Sedziowie przebrani/
Celni Kázata/ y Arcybápiánie:
Nie tylko Pilat Stárostá on Kzymsti/
Ale y wśyték lud Jerozolimski
Osádził winnym śmierci ebelżywey /
Tyránskiey śmierci/ y nelutości ey:
I ná to miysce/ gdzie káždy wierutny
Zbrodizen káżń bierze/ y Zboycá okrutny.

13.

Ktemu rys ieden z Armáthiey sławny/
I z mágistratu Kádný Pán/ y dawny.
Máš też Chrystusa z Kázáreth i dnego:
Mozeli co być z Kázáreth dobrego?
Ják wíec chwíte sie łódz między weśnámi/
Ták Jozef strádný biedzít sie zmyslámi.
Aż potym Duchá swietego powodem
Porwał się z sporym do Pilátá chy dem.

B

Jiuz

Od

Od ma-
gá Joze-
fa y prze-
mowa.

14.

I już był wieczór/ gdy on bogobojny
Wszedł w Piłatowy pałac złotostrojny:
I przystąpiwszy do Piłata śmiało/
Rzecz: wieś co sie dzisiaj w mieście działo/
Jak iadomitość Judską sie burzyła/
I na Chrystusa niewinność strożyła:
Jam żywym świadkiem/ silnieś w tym pracował/
Jako byś Judską wściekłość rhamował.

15.

Lecz już sie stało: już dekret niezłomny
Odniośł swoy/ Sedzio/ skutek wiecznopomny,
Już dopiał/ czego lud chciał nieużyty/
Już Chrystus umiał na Krzyżu przybity:
Ktory (ze krotko rzekę) nam zesłany
Od Boga/ z dawna Oycem obiecany/
I od Prorokow pismem obwieszony:
Tak dowodami trzymam ia zwiędzony.

16.

Prośbę aby sie godziło zdiać kości
Jego/ y pogrześć według przystoyności:
Człecha jest/ mścić sie nad zdrajcą żyjącym/
A bestyalską nad zmarłym/ nietchnącym:
Wilcy/ niedzwiedzie/ z własności to mają/
Zamordowawszy zwierze/ pożerają:

Lecz

Lecz lew wspaniały dość ma/ gdy obalił
Kroć sie nad śmiercią z sercą nie wzalił:

17.

Pilat był o tym poniekąd watpliwý/
Czy już był umarł/ czy iesze był żywy.
Pyta Komistrza do siebie wezwawşy:
A o pewney sie śmierci wywiedziawşy/
Bez zatrudnienia/ iak Senatorowi/
Daruć ciało cnemu Jozefowi/
Wiadomym będąc dobrze niewinności
Chrystusa Páná/ y żydowskiej złości.

18.

Co otrzymawşy odchodzi weselo
Na Kalwaria zapocínac czoło:
Zanim drabiny niośa jedni słudzy/
Alot/ przesćierádło/ inne rzeczy drudzy.
Przystąpi kniemu Nikodem/ bogaty
Człowiek/ poważny zacnością/ y láty/
Chwalney mu drogi chetnie pomagáiac/
Stofuntow mirby z aloesem máiac.

19.

Tym czasem/ niż sie oni namysłili/
I do pogrzebu z soba sie zlaczyli/
Zalofna Mátka wedle Krzyża stála/
A z swą družyną rzewnie narzekála/

B 2

Widzac

Widząc / iż iey Syn już od złości raki
Umiał na krzyżu znieponośney meki
Że nie mogą być potrzebne obrzedy
Nad nim / y niema pochować go kiedy.

20.

O dusze wierne / duże światobliwe /
Których to ludzi oczy tak bezsilne /
Ktoreby mogły przeniknąć bystrością /
Lub iżył biegła wyprawił mownością /
Co nasmutniejszy Młocka wcierpiał /
Jak wiele miezow boleści wznata /
Nie widząc niktad rady do pogrzebu?
Przeto też oczy wznosiła ku niebu.

21.

Opracowana vsiadła naziemi /
Z białemigłowy wespół płaczącami
A Syna widząc na drzewie wysoko /
Rozwodził myśli swe smutne seroko :
Jesli by chciał wnieść na Krzyż / y one
Gwoździe z rak / y nog wyrywać zakrzewione /
Nie widzi kleszow / drabiny / y młota /
Bez których prozna Młeczyna robota.

22.

Chciałali ciało pomazać z sinia.
Ile wpinać w przesćieradło białe.

Chciał

Chciałali złożyć do iakiego grobu /
Nie widzi potrzeb / nie widzi sposobu:
Bo była Panna / wboża / y gościa /
Ktora z swym Synem z serca goracością
Według zwyczajui do Miasta przybyła /
Aby tam obchod Páschy odprawiła.

23.

O bysiny / Tworco nieba wysokiego /
Czuli twej Młocki ból serca smutnego /
Snachysiny w krawie kzy sie rozplyneli /
A końca plawu do śmierci nie wzeli :
Czym bowiem bliżej przypadał czas mroczny /
I wroczyły naktawał dzień roczny /
Tym cięższe Młocka czuła wtrapienia.
Czuła zna y plec biała wdreczenia.

24.

Bo choćby biegły resztek do miasta / prozno /
Zwrót nazał trudny / bo już było pezo :
Jesli by prosić pozwolenia chciał /
Aby Chrystusa zdiawszy pochowały /
Nie znała żadna starosty Pońskiego /
Nie było zmięszczy / co by znał enego :
Odeysć też zamtad nie pogrzebby ciała /
Kzecz być skodliwa wpyt / in się widział.

B3

Bali

smutek
Fanny
Matcy.

Bali sie/ żeby bezecni Żydowie /
 I nim y po śmierci nie pošli surowie /
 I żeby go/ to iadoſwite plemie /
 Gdzie nie wrzucili tajemnie pod ziemię :
 Jesliby chcieli z swa wiernością stać
 Oświadczać się zostać na noc całą /
 Bali sie/ żeby/ iak zboycy/ roziađli
 Oreznie na nie z gniewem nie napadli.

Owa zmarłego Miłość ie trzymala /
 A boiażni ciemney nocy odrażala.
 I choć wzroł na sie obracali smutny /
 I wyrażali łkaniem żal okrutny /
 Jednak po Pańskiey płaczliwej potrzebie /
 Ani słoweczka mogli rzec do siebie.
 Bo dla żalostnych krzyków/ iuż im mowa
 Ostała/ y z ust nie plynely słowa.

Jednakże Młotką wſzytka w tym strąsunku /
 Iak by go pogrześć/ płacze bez ratunku /
 Nie myślać że iuż Jozef w tym pracuje /
 I z potrzebami w zgorę postępuje :
 I tad przykład/ że gdy opak sie nam dzieie /
 Nie mamy w naważym wtracać nadzieie.

Bo gdy niniemamy/ jesteśmy opuszczeni /
 W ten czas bywamy rychley wspomozeni.

Bo prawnie kiedy Panna sie smeciła /
 Prze niedostatek stodoze sie trapiła /
 Swieci Meżowie/ iuż mieli na pieczy /
 Pilno tych wſzytkich dostawali rzeczy /
 Co należało do zdiecia Pańskiego
 Porządnie ciała z drzewa krzyżowego /
 Co do pogrzebu/ co do namaszenia /
 Tudzież y do ran swietych wwinienia.

Przychodza za tym oni eni Meżowie /
 Kochanni Pana Chrystusa wzniowie /
 Leż iż słoneczne gaśly iuż promienie /
 I nadchodzący nocnozarne cienie /
 A tanci byli też opodal oney
 Gromady swietye pod Krzyżem stupioney /
 Których iż ocy pełne też goracych
 Były/ nie mogli poznać przychodzących.

Bo sie widziało/ iż przychodza nowi
 Do nich Longini/ żołnierze surowi :
 A ich drabiny/ oszepy sie zdaly /
 I z cym też sercá z strachu im truchlały /

Bo iac sie żeby w zapalonym stoku/
Nie czynili rany w drugim boku/
A zwlaszcza Mária wielce sie lekala/
Dotad/ aż blisko idacych poznala.

31.

O koby widzial tych co wstepowali
Na gore/ y co medle Krzyża stali/
Jakowe z obu stron bylo plakanie/
Jakowe zale? iakie narzekanie/
Iakie tam podczas bylo zamilkniecie/
Wielkie na wszystkich padlo zepemnienie.
Mária tak w ranach zanurzona stala.
Ze za ich przyscie im niedziekwala.

32.

Poczciwi starcy/ niż sie do zlozenia
Pánstiego ciálarzua/ edpuszenia
V Panny prosa w przod/ potym kleknawszy/
Rzékli z swóich bedziwych glow zdiawszy/
Krzyż swiety ze czcia wielka cálo wali/
I wisacemu na nim/ chwale dali.
Zaraz drábiny dlugie przystawia/
Oba do Krzyża/ y na wierch wstepia.

33.

Stána na wierzchu/ y chacza Pána
Tak smutnego/ ze iáko by rana

Jedná po wšytkim cíele iego byla
(Tak sie žydowska wšćetkosc oburzyla)
Glowe poryta/ oblicze zranione/
Jego weyrzenie/ iák by winiszone.
Co widzac Starcy tak sie polekali/
Ze máto ná dol nie poupadáli.

34.

Jan swiety trzymal drábiny z drugiem/
A co raz twarz swa ztrapiál ty hoynem:
Trost liwa Mária rece rozciagnela/
Abby ná lono swe rychto przyela.
A Mágdaleny serce sie kráálo:
Odpáczu tylko co sie nie záálo.
Tci/ co ná te pátrzáli robote/
Oswiádezáli swa pomoc ochote.

35.

Przybedšy k sobie Starcy/ w przod cierniowy
Wieniec z naswietšey zdeyma Pánstiey glowy/
I spuszcza ná dol mowiac godne slowa:
Pyche tym glogiem stártá pánska glowá.
Potym podwiaža mocno ciálo swiete
Tuwálnia dluga pod pachy rozpiete/
Abby nie spádlo ná dol nie ostrožnie/
Goždzie z ran krwáwých wrymuac nábožnie.

C

Vderzo

Jedná

Oderza z tytu w gożdż żiety nitami
 W raki prawey/ y wyima kleszczami/
 Ktora polettu spuszcza osłabiona:
 Toż czynia z druga gwoździem przebodzona.
 W tym ieden ł nogom wchyli się śmiało/
 A drugi trzyma na ręczniku ciało /
 Aż gożdż wyrwaroſy v nog pánu swemu/
 Wroci się nązad na pomoc drugiemu.

Náświetſze ciało z Krzyſá iuż zdiymui a/
 Z nim aż do ziemi polettu zſtepuia/
 Pánnie boleſney oddáia ná łono:
 I rzecze: tyjeſ Cypryſſowe grono!
 Tyjeſ to Synu z tyſiacow obrány!
 Tyjeſ to Jezu biały/ y rumiańy.
 Tyjeſ to Synu poſoſtky/ z cierniały/
 Kownie iáť w znoju letnym kłos dozrzáły!

Twęſ to polieſki od zbicia nábrzmiałe/
 Podobnie iáť wrzedy peſniátle!
 Twoiaże to twarz! Oiať wyniſczona!
 Jáť iágodá z w praſie wytłoczona?
 Twoieź to wſtá sine/ y pobládle /
 Z mať iáť ziemiá z rpatu roſpádle!

Twoieź

Twoieź to rece/ nogi przegwoźdżione/
 Serce otworem wiecznie zoſtáwione!

Achci zoſtáły Synu iáť lochy/
 I w roſpádlinach/ głebokie máclochy:
 Twoieź to ciało pod bieze ſkazáne/
 Drotámi iáť pazurmi zſárpane!
 Widze w nim wyraz Jobá zbolálego:
 Ach y Lázarzá w wrze dach wnurzonego.
 Twoie to Synu/ twoie: Tyſ dla złoſci
 Ludzkiej pediał te z woli ſwey ciężkoſci.

Nie moglá dáley mowyc Pánná ſmutná/
 Bo ia obiełá wſytkę mgłoſć okrutną:
 Trzymáiac ciało/ tylko cáłowála/
 A iedneź ſłowá/ i káiac powtarzáła:
 Synu: Synu moy: Synu moy Kochány.
 Mloy Jezu: Jezu: moy kwiecie rożány:
 Jezu moy/ Ktołu/ moy kwiateczku buiny /
 Pociacho/ ſtrožu: moy páſterzu czuyny.

Wſyſcy teź ktorzy w tej gromádzie byli/
 Jáť w bezmiódu/ ciało okrażyli/
 Z wſt ſwych rżewniwe ſłowá podawáiac/
 I by obſite z ogu wylewáiac.

Ktoreyże gaski ran nie oplátali
Ná kogoż oni tam nienárzekali
Ktoryż nieuczul bolu okrutnego /
Pátrzac ná Mistrzá srodze zranionego?

42.

Zá dozwoleńiem Pánný ciała swiata
Ná przesćierádło złożywšy rospiete
Nikodem z Jozwem máśsza olejkami/
A Pánná z Janem rzewnych łez ktoplámi.
I winawšy wprzesćierádło one
Do skály niośa ciała námászone.
Pánná zá nimi pláczac postępuje
Tuż plec obojá idac lámentuie.

43.

Tuż przyda smutni przed loch wydrożony/
Gdzie dla Jozesá grob był postawiony/
I wniozšy wewnátrz/ do grobu złożyli /
A drzwi kámeniem wielkim przywalili.
Wieczor iuż nocne zástony prowadzi/
A onym wšytkim do domow iść rádzi.
Lecz przenedrożšy śkarb on pozostály/
Zostáć przymuśa v grobowey skály.

44.

O duśe Bráćiey Nikodema enego /
Z Arymathiey Jozesá swietego/

I wy przed bramy wynidźciez ochota/
Ná czas wzgárdziwšy domowa robota /
A przypátrźcie się tych dwu pobożnemu
Dzielu ná wšytek krag swiata sławnemu.
Dwáźcie Wiáre prośe ich zmocniona /
I Miłość Pánu swemu oświádeżona.

35.

Ci ná swa wzgledu niemili powaga /
Ani ná páństa niezbedna zniewaga /
Nie pogladáli/ że był pogárdzony /
Niedzy łotrými goršym ogłošony
Nie brzydzili się / iż ciało ranámi
Zšpecone było/ równie iáś wrzodámi
Nie przez swe slugi/ sámi go złożyli
Z Krzyżá/ y kładac w grob go/ pomáśćili.

36.

Błogo wam bedzie Bráćia bogoboyni/
Że tak iestęście ná wbogie hoyni:
Że przez vlice idac wáśzym krotkiem
Nie przenosićie ludzi stradnych okiem:
Że odwáźacie kość ná zubożále /
Ná chorzeiace/ y ná owrzodziále.
Że y przez spowiedz mártych duśe niebu
Dawšy/ nośicie ciátá do pogrzebu.

C 3

Chryś

I wy

Chrystus wam odda te litość sówicie/
 I was obdarzył cię swą obficie.
 Coż jest ubogi człowiek przy twym progu/
 Jedno śpieg twojej miłości ku Bogu:
 Wyiawi światu ludność twą w sztykiemu
 Chęśli być chwalen/ czyi dobrze bliźniemu.
 Zdarz to Jozefie/ zdarz to Nikodemie /
 By sło za wami w sztyko ludzkie plemie.



ZDVMIENTESIE

Quſzenabożney

Nadżamordowanym P. Jezusem.

Wchodźcie Corti sławnego Syona/
 A ogladajcie Krola Salomona:
 Obażcie w iakiej kacie/ y Keronie/
 Ina iekim go Niatka wznioła thronie:
 Coż kłtalt iego poważney iest twarz/
 Jesli dostojność w nim sie Pániska zarzy:
 Znacli Krolewsta osobe z poceru/
 I brę do Pánem Syonskiego dworu.

Znacli

Znacli/ że to on z tysiacow obrány/
 Wasli miłosnik byaly/ y rumiány!
 Onoli wdzięczne grono cyprysowe/
 I snopek mirthy/ kwiecie liliowe!
 Tenli/ co głowa z brántu ma sztyrego
 Złota po dziewięć kroc przepławionego!
 Włosy krukowi czarnemu podobne/
 Jak latorosli palmowe ozdobne.

Tenli to pánic/ o śliczne dziewice/
 Ktory ma oczy/ iako golebice /
 Nad strumieniami wod/ w mleku wykápáne /
 A imie iego olejki wyláne!
 Tenli to/ ktory przesłizney wrody /
 Wdziećnie ozdobne rozwiła iągody/
 Jako ziół wonnych grzadzki włożone /
 Od opiekárzow rządznie vsádzone !

Tenli/ ktorego postać požadliwa /
 A iego wárgi/ liliá właściwa:
 Wsta przednieysza myrtha kápaiace/
 Gárdto słodkościá wyborna plynace !
 Tenli to/ co iest piękny w swej osobie /
 A iego rece sztyrozłote obie:

Temi podobien-
 stwy opisał pie-
 kność Chrystusa
 Páná podobosa
 oblubienca .
 Quſze wierney
 Krol Salomon
 rospieniacz swa-
 ich.

pełne

Pelne Hyacyntow/ y lepsze sa iego
Piersi nad wino zapachu wonnego.

5.

Tenli Salomon/ co w chwale pozorny/
Ozdobny/ iako Liban przewyborny!
Żywot ma z kosci stoniowey zlozony/
A ksfirami wszytek rsadzony.
Tenli to/ ktory podobny jest sarnie/
A krasa k sobie wszytkich oczy garnie.
Golenie iego z marmuru robotą/
A nogi/ piekne podstaroti ze zlotą.

6.

Tenli mlodzienciec/ co wszytek nadobny/
Na wszytkim swiecie ni kt mu nie podobny!
Jak iablon miedzy lesnemi drzewami/
Tak on jest miedzy ludzkiemi synami.
Ten ci to Corti/ duze bogoboyne:
Przeto vlozcie zmysly niespokoyne/
A przypatrzcie sie Krolowi/ prawemu
Salomonowi/ oblubiencu swemu.

7.

Wszytek zraniony/ wszytek podrapany/
Nieznac/ icli czel przez rozliczne rany.
Wszytek plagami krawami popstrzony/
Jak granatowa sata powleczoney.

Pelna

Pelna mu glowa krawa wrzesney rosy/
I roztargane pelne kropel wlosy:
Oblize stoga pazurmi zbroszone/
Już iagod nie znac/ spuchle/ potluczone.

8.

Czerwono roza krawia zaciekle oczy/
I ktorych kza za kza/ iak koral sie toczy.
Osta krawie pelne: wargi pozarnialy/
W gardle z byzopu gorzkości zostaly:
Koce gozdziemi na wst ros przetopane/
Piersi poryte/ y pokolatane:
Bok mu przebity ostрым wlozniey grotem/
Grzbiet posieczony rozgami/ y drotom.

9.

Nie wstly biezow/ y swiete golenie/
Desć z nich krawie hoyne plynely strumienie:
Nogi od ciezkich trudow wdrezone/
Prawie na wylot gozdzien przebodzone:
Owa od glowy do stop pomeczony/
Zda sie iakoby z stary zemleczony/
Jedna iuz rana ze wszytkiego ciála/
Tak w nim calyżna zadna nie zostala.

10.

Obaczcie/ iako dobrodziej wasz miły/
Ze krawie wyniszon/ y ze wszytkiej siły/

D

Wicińska

Wycisnęła ją ciężka męki prasa/
Ach iego słiezna ospecona krása:
Ach już y z ciernia w koronie rwitey
Niezbosnie trzęcina do głowy przybitey.
Już nie w ogrodku lilij odpoczywa/
Ale w gorzkościach mał okrutnych plywa.

11.

O Boże/ gdzie się zagaścił on mściwy
Ogień/ co zniósł grzech Sodemski brzydliwy:
Gdzie potop/ który swiata nieprawości
Zalał wodami wielkiej nawałneści
Gdzie są Egipskich dziesięć plag? gdzie ona
Zguba w czerwonym morzu Faraóna?
Gdzie się y węże ogniste podziały/
Ktore zlorzezny lud na śmierć kasały.

12.

Gdzie y rostepna ziemia/ co namioty
Pozarła iawnie przepysne roboty?
Pozarła Dathan/ y Abir on sprzeczne
Hetmany zborom ich na czasy wieczne;
Gdzie się zabawił y on Anyol/ który
Senacherybą lud zratł y tabory?
Gdzie się niedzwiedzie one zageniły/
Co Elizeusza krzywdy się zemściły?

Wszystkie

13.

Wszystkie te w bytu pogotowiwały/
Tylko na rozkaz z nieba twoy czekały;
Lecz twoy Syn miły/ głowiek y Bog prawy/
Bedac z wrodzoney dobroci łaskawy/
Te wszystkie plagi rękami swoiemi
Obiał do krzyża zánitowanemi/
Aby nikt z zboycow plag tych nieponosił.
O co sam Oycę vmierćciac przesł.

14.

Jednak y słuśnie w te okrutne czasy
Targalo niebo z smutku swe zawiąsy:
Słuśnie się iasne słońce zamroczyło/
I grubym pątem światłość swa zakryło:
Słuśnie y ziemie okrag drżał seroki/
Słuśnie się twarde trzęsły opoki:
Zmarł ich bowiem Nościeł y Tworcą/
Twierdza żywiołom/ gornych kol Desortca.

15.

I ty słowiecze/ przez się nieporuśysz?
Przez smutkiem serca twardego niekrusysz?
Pątz iako nieme żywioły w żalobie
Po wtraconey stąneły ozdobie
Pątz iako ciebie do płaczu wzbudzaia/
Gdy stroga iego śmierć oplakiwaia.

Dz

Cho

Choć iaz nie dla nich takie podiał rany/
Ale dla ciebie iest wkrzyżowany.

16.

Czemu nań miasto czołobitney dzieli /
Brzydkie bluźnierstwa wywierasz z pąszeki ?
Jeszcze niedziuku krew iego wytaczasz ?
Jeszcze twe ręce w ranach iego maczasz ?
Jeszcze niebożny niewiedzieczniku w iego
Krwii świętey brodziś z rmysu hárdego ?
Jeszcze krzyżuieś ? ieszeż go zabijaś.
Gdy krwiią ztwardzony wyrok iego zbijaś ?



PLĄCZ Nabożney Dusze Nad zmarłym P. Jezusem.

Wszystkie Bogarodzice żale / wszystkie wzdychania /
Matczynskie łzy wszystkie / y zaiakawekłania.
Wszystkie stekliwe płacze / wszystkie żalobne throny /
Testnice / tak lamania Maryey Magdaleny.
Jana świętego wszystkie ostrorzeczne żalosci /
I smutnych wezniow Pańskich wyrzeczne trostliwosci.
Wszystkie

Wszystkie pobożnych ludzi cęzu k niebu wznożenia /
Wszystkie serca boleści / wszystkie pierśi tłuczenia.
Wszystkie żywiołow czterech widoki żalobliwe /
Uład ich zwyczaj przyrodny / odmiany przeraźliwe.
Wszystkie smutne lamenty swiata ztęmzonego /
Znoście sie oraz w tainy przybytek serca mego.
Obfitoscia swa wzbierzcie tez mych wody krepłiste /
Niech cala rzeka plyna z oczu zdroie rzesiste.
Abym sie / patrząc na śmierć Pana gornego nieba /
Gorzkowitami łzami karmila miasto chleba.
Ach toć od swoich wlasnych Synow zamordowany /
Nie znać zeby byl cłowiek / tak srodze podrapany.
Wszystek iak sinokrwawym tradem pouwrzodzony /
Jako tygrysny gniewem iadomowie zkrwawiony.
Oto cłowiek / co mowil Pilat / cheacy dac sprawę /
Ze zgoła y cłowicza wtracił inż postawa.
O iakieś wiele / Tworco / dla niedznego stworzenia /
Podiał okrutnych rózow / bolow / y w dręczenia !
Choć iaby sie y w drobny proch serce rozpáto /
Ludzkie politowanie z tym by nie porownalo.
Patrząc serce me / iako Pan za nas sie zaiławowal !
Patrząc iako nas krwii swoia n' swietłsa odkupowal
Żalujemy gorzko / żeśmy kiedy go obrażali /
Żeśmy przestępstwy stogie rany mu żądawali.

D3

Teraz

Teraz poki czas wczesny zażywamy liłości /
Jezusa nie krzyżujemy znówu przez nieprawość.
Każey dawamy dzięki/ za przestępiego sprawy/
Ażadamy y niego/ takto mówiac/ poprawy.
Prze twego ciała/ Jezu dobry/ obnaże/
Prze twe bole/ y rany/ y prze Bostwa zniwaga.
Day żal rzetony za grzechy/ day nam vpamiętanie/
Day nad soba grzeß nikom wietne pożalowanie.
Day bol szyroserdeczny/ niechay z toba boleie/
Niechay łami hoynami/ oblicze swe obleie.
Onaż przedwieczna liłość/ która ciebie wzruszyła
Do obelżywey meki/ y krzyża podniećia.
Niech cie do tego/ Panie dobrotliwy/ perusy/
Jemoie prosby smutne przymieß w swe swiete vßy.

WESTCHNIENIE
Dusze Mabożney
Do ran Páńskich.

S Czesliwy/ w którym Pan sobie lubuie /
I w czyie serce rany swe rysui e.

Żadna

Żadna go żadość rłonnego ciała/
Ani lubieżność będzie przemagała /
Ale dla onych bytności
Podadza tyl wszystkie złości.
Już ten od śmierci wolen w każdyn czasie /
Kto nad skrwawionym pánem wzrok swoy pá
Jeśli ná wezã niegdy miedziánego / (sic.
Párzac niß nie zmárl od zadlá smiertnego/
Dáleko wiecey/ kto swe wnetrzne oczy
W gtebokie dziury Páńskich ran zámoczy.
I wważy/ iáko w rany
Wpleciony Pan iest nad Pány :
Pewnie słodkością meki rpoiony /
Od zadlá śmierci będzie vwolniony.
Przez twe dobroci Chryste niepoliczne /
Nápiß ná sercu mym swe rany sliżne.
A nápiß twoia krawia nieprzeplácona/
Zá grzechy ludzkie hoynie wytozona.
Obych z nich/ zbawco iedyiny/
Czytal twoie krwawe czyny /
Abym ich pámiac wemnie dotad była /
Aż dußámoiá będzie z toba żyła.

Qu. sanis carta 40

Am. 1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.

BIBLIOTE. UNIV.



JAGIELLONICAN

Am. 1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.
1000. 1000. 1000. 1000.

1000. 1000.



